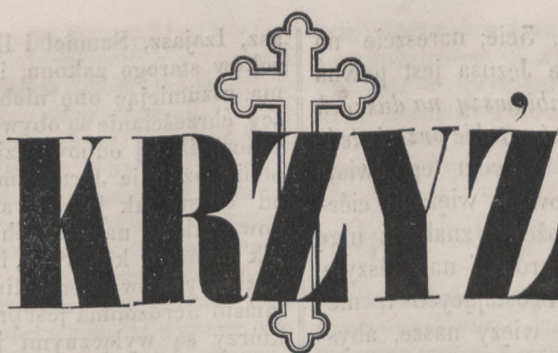
№ 41.
Rok piérwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. . 13 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr



KRZYŻ

KRAKÓW
11. Lutego 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedziele Zapustna.

Ewanielia u Łukasza S. 18. 31, 45.

Treść. Jezus idąc z uczniami do Jerozolimy, przepowiedział im swoją mękę: że tam będzie wydany poganom, wyśmiany, uplwany, ubiczowany, zabity, lecz dnia 3go zmartwychwstanie. Ślepy zaś obok drogi siedzący i proszący Jezusa o uzdrowienie, otrzymał takowe: i uzdrowiony, szedł za Nim chwaląc Boga.

W dzisiejszej ewanielii Zbawiciel mękę swoję uczniom wyraźnie oznajmił, przez co okazał się największym prorokiem; i ślepemu wzrok przywrócił. Blisko więc siebie są: chory i lekarstwo. Męka bowiem Chrystusowa jest żółcią Tobiaszową, leczącą ślepotę rodzaju ludzkiego: a jako męka Jego była początkiem życia duchownego, tak i rozważanie jej jest zaczęciem tegóż. Śmierć Jezusa przepowiedziana stała się lekarstwem ślepemu, i przejrzał, aby ją widział, gdy tymczasem apostołowie słysząc tę smutną przepowiednię, nic słów jej nie rozumieli, chociaż owo uleczenie było właśnie jéj potwierdzeniem cudownem. O męce swojéj często Jezus wspominał, już to ukazując na figurę Jonasza, na węża zawieszonego w puszczy, i w przypowieści o rolnikach zabijających dziedzica winnicy. Czynił zaś to, ponieważ pożądał jej wielce, i o niej zawsze myślał: to była jego dzienna robota, na zarobek zbawienia dusz naszych; której aby dokonać, po to przyszedł na ziemię: a także, aby pamiątkę jéj mocniéj w sercach naszych wyrazić dla obudzenia w nas miłości i wdzięczności ku Niemu za tak ciężką i bolesną pracę. Jak zaś ważną uważał bydź pamiątkę swej męki, najlepszym jest dowodem, iż w tym celu ustanowił swój Sakrament Ółtarza, mówiąc: *To czyńcie na moję pamiątkę.* Wielkie też pożytki płyną z rozważania Jego nieoszacowanej męki. Ona jest lekarstwem powszechném, i środkiem na wszystko złe skutecznym: jest zbroją i bronią przeciw nieprzyjaciołom duszy: ztąd mówi Piotr Ś.: *ponieważ Chrystus w ciele ciérpiał, i wy taż samą myślą uzbrójcie się:* i Paweł Ś. zachęca: *śpieszmy do walki czekającej nas, patrząc na sprawcę i dokonywacza wiary Jezusa:* jest dla nas kartą żeglarską, podług której kierujemy się na morzu tego świata wzburzonėm: jest szkołą cnót wszystkich najdoskonalszą, i główném zadaniem kazań Pawłowych, jako mówił tenże Apostoł: *my zaś ogłaszamy tylko Chrystusa ukrzyżowanego*: jest kielilichem pełnym napoju cudownego, który Jezus podaje duszom wybranym, aby się upajały Jego miłością. Ztąd byłoby największą niewdzięcznością, nie pamiętać i niemyśleć o tak wielkiém dobrodziejstwie, i tyle przynoszącém skutków zbawiennych. Wiedząc przeto o tej skuteczności Męki Pańskiéj szatan, stara się usilnie wygładzić jéj pamiątkę w sercach ludzkich, czyniąc tak jak ów król Jeroboam, który zakazywał mocno poddanym by nie chodzili do kościoła Pańskiego. Ach! nieszczęśliwy ten, kto głosu takiego usłucha! Jest zaś męka Pańska środkiem przeciw złemu wszelkiemu najskuteczniejszym, ponieważ 1ód jest w niéj lekarstwo na wszystkie pokusy, wiodące do grzéchu. Jeżeli kogo napada pokusa pychy, niech pomyśli o pokorze Chrystusa w Jego męce: jeżeli pokusa łakomstwa, niech pomyśli o ubóstwie i obnażeniu Jezusowém: jeżeli pokusa roskoszy, niech pomyśli o boleściach jakie On wyciérpiał; tak podobnież i w innych pokusach. Do tej kryjówki męki Pańskiéj kto się schroni, od wszelkiej pokusy wolnym zostanie. Dla tego Męka Pańska nazwana jest *wiązką mirry*, że jako ta zachowuje od zgnilizny, tak rozpamiętywanie Męki Jezusowéj broni od grzéchu. W niej też znalazł Hieronim Ś. środek skuteczny na pokonanie wszelkich pokus cielesnych i szatańskich. Do niéj przeto udawać się nam należy, abyśmy nie dali się zwyciężyć pokusom. 2re grzésznicy mają w niéj pomoc skuteczną do poprawy życia: tam dopiéro otwiérają się oczy, na rozpoznanie całéj brzydoty występku, nad którą gdybyśmy się dobrze zastanowili, całą mocą duszy byśmy go unikali. W nagości Ukrzyżowanego widzimy dopiéro całą nagość naszą duchowną: w oszpeceniu Jego ciała widzimy szpetność naszą: a w ranach Jego dostrzegamy ran naszych. Chrystus więc na krzyżu jest naszém źwierciadłem, w którém najlepiéj postać naszę prawdziwą zobaczyć możemy. Ślepy ten rzeczywiście jest, kto nie rozmyśla męki Jezusa, bo nie widzi, ani szpetności swéj duszy, ani niebezpieczeństwa jakie go czeka w przyszłości: lecz właśnie w męce Jego odzyskuje światło, i na nieprawości

swoje lekarstwo znajduje gotowe. 3cie; nareszcie na wszelki smutek i strapienie, w męce Jezusa jest pewna pociecha. *Abyście nie ustawali osłabiawszy na duszach waszych, przeto uważajcie Tego, który takie przeciwieństwa podejmował*, mówi Apostoł. W życiu tego świata jako w więzieniu zostając, skrępowani więzami ciérpień i boleści, w Jezusie tylko możemy znaléźdź ulgę i pomoc, który chociaż będąc królem najwyższym, przecież widząc nas pracujących i zostających w niewoli, przyjął dobrowolnie prace i więzy nasze, abyśmy ujrzawszy Króla niebios pracującego i ciérpiącego wraz z nami, pocieszonymi zostali. Otóż więc męka Jezusa jest środkiem zaradczym na wszystkie nasze nieszczęścia: dla tego to ją rozpamiętywać należy: dla tego też i On sam tak często o niej wspominał. Jedyna to droga i prawdziwie królewska, która prowadzi do zbawienia. Na téj tylko drodze, możemy odzyskać światło duszy prawdziwe, jako on ślepy ewanieliczny. A odebrawszy tak wielką łaskę, to jest, poznawszy siebie samych dokładnie w męce Jezusa, bądźmy za nią wdzięcznymi, stając się Jemu ciérpieniem podobni, On teraz jest naszym dobroczyńcą, On także w przyszłości będzie naszą nagrodą. —

Dnia 16. Lutego.

Żywot śś. Męcz: Palestyńskich, r. 309.

Kiedy césarz rzymski Galeryusz Maksymian prowadził dalej prześladowanie chrześcian zaczęte od Dyoklecyana, pięciu chrześcian przybyłych z Egiptu odnieśli męczeństwo w Cezarei mieście Palestyny, a z nimi razem i inni z tegóż miasta. Ci chrześcianie wzajem nazywający się bracią, pewnie z powodu chrztu św. który wszystkich chrześcian łączy jako braci w jednę wielką rodzinę Jezusa Chrystusa, nawiedzali właśnie byli owych wiernych, którzy za wiarę w Chrystusa byli skazani do kopalń w Cycylii. Gdy więc wracali do swego kraju, w bramie miasta byli przytrzymani od żołnierzów jako cudzoziemcy, i spytani: skądby szli. Oni szczérze opowiedzieli, że szli z Cylicyi, gdzie nawiedzali swoich braci, za wiarę w Chrystusa do kopalń skazanych, i że przyszli do Cezarei, z tegóż samego powodu pobożności ku swoim braciom, także za wiarę w miejskich więzieniach zostających. Odpowiedź ta wystarczała, aby ich przytrzymano: zaprowadzono ich przeto do Firmiliana rządzcy miasta, człowieka okrutnego i zaciętego wroga religii chrześciańskiéj, przed którym wspaniale wiarę wyznawszy, z rozkazu jego do więzienia wtrąceni zostali. Nazajutrz, to jest, d. 16 Lutego stawiono ich przed rządzcę, razem ze sławnym kapłanem Cezarei Panfilem i innymi wyznawcami, którzy tam przez lat 2 ciężkie więzienie znosili. Firmilian zanim przystąpił do indagacyi tych piąciu Egipcyan, kazał ich najprzód zbić okropnie: ale widząc że takie okrucieństwo, ani skargi ani słowa jakiego niecierpliwego z ust ich nie zdołało wycisnąć, zaczął wypytywać jednego z nich o imię, ojczyznę, i sposób życia. Męczennik nie chcąc odkryć własnego imienia ani towarzyszów swoich jakie mieli z rodziców (które były pogańskich bożyszcz, według egipskiego zwyczaju), odpowiedział że się zowie Eliasz, inni zaś towarzysze jego Jeremiasz, Izajasz, Samuel i Daniel, imionami pięciu śś, proroków starego zakonu, i że ojczyzną ich była Jerozolima, rozumiejąc onę niebieską Jerozolimę, któréj wszyscy chrześcianie są obywatelami. Firmilian nie pojąwszy znaczenia téj odpowiedzi, pytał gdzie było to miasto, ponieważ imie Jerozolima nie było już znane poganom, od czasu, jak ją Adryan césarz nazwał Elia Adriana, nowe miasto na gruzach dawnego założywszy. Męczennik na nowo katowany, i w mękach tych spytany znowu gdzie była owa Jerozolima, odpowiedział spokojnie, że miasto Jerozolima jest prawdziwą ojczyzną sług Bożych, którzy są wyłącznymi jéj obywatelami, i że leży na wschód. Firmilian wpadł w podejrzenie, że męczennik wspomina o jakiémś mieście, w którém się chrześcianie tajemnie uzbrajali, aby zrzucić z siebie jarzmo rzymskie. Aby więc dojść owéj tajemnicy, rozkazał podwoić okrucieństwo, myśląc, że wykryciem urojonego spisku przysłuży się spokojności publicznej. Lecz nie mogąc nic dowiedzieć się, ani prozbami, ani mękami, skazał męczennika pod miecz: a doznawszy tej samej stałości w jego towarzyszach, ich także ściąć rozkazał. Tak zgubiwszy świętych owych pięciu Egipcyan, zostali mu tylko na pastwę wyznawcy Cezarei, z których sławniejszy był Panfil kapłan. Firmilian znużony widokiem okrucieństw jakie nakazywał, a wiedząc że Panfil i towarzysze jego wytrzymali już tortury odważnie i nie zaparli się wiary w Jezusa, przestał na zapytaniu ich, czy trwali w swoim uporze: na co gdy oni jednozgodnie odpowiedzieli, że zawsze wierni są Jezusowi, na śmierć skazani zostali. Wtedy 18letni Porfiryusz służący S. Panfila, i od niego w pobożności i znajomości pisma św. wychowany, usłyszawszy wyrok na swego pana wydany, zawołał z pośród tłumu, aby mu wolno było pogrzebać zwłoki męczenników. Rządzca kazał go schwytać i spytał go czy był chrześcianinem: gdy to Porfiryusz potwierdził, rozgniewany sędzia bez względu na jego młodość, kazał mu szarpać ciało biczmi, aż do odkrycia wnętrzności. Widząc zaś że niczém nie przełamie jego spokojności i ciérpliwości, skazał go na spalenie wolnym ogniem. Szedł wesoło Porfiryusz na śmierć polecając przyjaciołom z wielką przytomnością swoje domowe sprawy do załatwienia. A przybity do krzyża wśród ognia który go otaczał, też samę wesołość twarzy okazywał: gdy zaś ogień już mu dojmować zaczął, głośno zawoławszy: Jezu Synu Boży dopomóż mi! zamilkł, znosząc odważnie żar ognia, aż do oddania ducha. Zasłużył jeszcze wtedy na przyjęcie do tak świętego towarzystwa, chrześcianin Seleukus, rodem z Kappadocyi. Ten był dawniéj żołniérzem w wojsku rzymskiém, lecz wyciérpiawszy chłostę wielką za wiarę w Jezusa, porzucił wojskowość w początkach prześladowania, i zajmował się czynieniem dobrych uczynków, wspomagając ubogich, służąc chorym, opatrując wdowy, siéroty i więźnie. W nagrodę uzyskał koronę męczeńską. Będąc bowiem przytomny śmierci S. Porfiryusza, pobiegł uwiadomić o tém S. Panfila: a żołniérze widząc że się z jednym z tego grona żegnając całował, zatrzymali go, i przed rządzcą oskarzyli, który także skazał go na ścięcie.—Ziemia ta nie jest naszą ojczyzną, bo tu krótko mieszkamy, jakoby w domu zajezdnym, lecz prawdziwą ojczyzną jest owa niebieska Jerozolima, do któréj tęsknić powinniśmy na wzór tych śś: męczenników i wszystkich dusz sprawiedliwych, znosząc cierpliwie wszelkie prześladowania i przykrości, bo one są jedyną drogą, do niej bezpiecznie prowadzącą.—

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Ślady takiego życia, chociaż już były nawet u Żydów jako się wspomniało, także u sekt ich: Esseńczyków i Terapeutów, a nawet w Tybecie i Chinach, jednak prawdziwe zrozumienie zakonności, i możność dokładnego a czystego jéj prowadzenia, związane są ściśle z religią chrześciańską, i z niéj wprost wypływają. Iż rzeczywistość nie zawsze odpowiadała tak czystemu pojmowaniu zakonności, nie dziwić się: bo to skutek zepsutéj natury ludzkiéj, u którćj wszystko choćby najlepsze, z czasem psuje się i zmienia: jednakże wielu mnichów, zwłaszcza z pierwszych czasów chrześciaństwa okazali się prawdziwymi olbrzymami cnót wszelkich, i wpłynęli silnie na ukształcenie owych wielkich nauczycieli kościoła: Atanazego, Bazylego, Grzegorza Nazyanzeńskiego, Chryzostoma, Efrema, Hieronima, Augustyna, i wielu innych, którzy bogactwa niezmierne nauki swojéj duchownéj, jakiemi czas swój i najdalsze wieki oświecili, w otoczeniu tylko zakonném zebrali. Święta powaga i godność ich obyczajów i postępowania: mądrość prawdziwa ich wielkiéj nauki: głębokość i namaszczenie jakie widzimy w ich pismach, nie były skutkiem ich szkolnego wychowania pobiéranego w akademiach Aleksandryi lub Aten, lecz były dojrzałym owocem ich surowego pustelniczego życia, jakie lub sami osobno prowadzili, lub pod przewodnictwem pobożnych mnichów w pustyniach Egiptu lub Syryi.

Ś. PAWEŁ 1szy PUSTELNIK.

Z natury saméj życia zakonnego wypływa, że początek jego musiał zacząć się od pustelników, żywot samotny prowadzących, do których inni łączyli się podobni usposobieniem i powołaniem, a widząc w nich wyższość cnoty i pobożności, pod ich władzę i przepisy oddawali się dobrowolnie. Wielu już takich było w Egipcie i Syryi, od czasu zaprowadzenia tam wiary świętéj, chociaż szczegóły ich życia świątobliwego pozostały nieznane. Sam nawet Ś. Antoni opat znalazł był w puszczy starca imieniem Palemona, który tam już od dawna żywot pustelniczy prowadził.

Lecz oprócz samego ducha religii chrześciańskiéj, z którego wypłynęła doskonała zakonność, inne jeszcze przyczyny do jéj wzrostu dalszego pomogły, a łatwo je poznać przyjrzawszy się pierwszym czasom chrześciaństwa. Cóż bowiem boleśniejszego nad widok jaki przedstawiało społeczeństwo ludzkie za czasów owych okropnych prześladowań? Postrach wszędzie panował. Krew Chrześcian płynęła obficie na rusztowaniach. Żelazo, ogień, dzikie źwiérzęta, i wszystkie środki najszkodliwsze były użyte na zgubienie nowéj religii. Młoda dziewica, dzieci nawet w wiośnie życia, stawały się ofiarą w ręku kata równie jak wiek dojrzały i starość sędziwa. A wśród takich okropności, od czasu do czasu znowu niektóre przykłady podłoty i odstępstwa, zasmucały serce wiernego wyznawcy Chrystusowego. Jakże to silne pobudki, dla niejednego chrześcianina, bojącego się własnej słabości, aby uciekał w pustynie! Takich to czasów nieszczęśliwych doczekał kościół za Decyusza césarza, który piérwszy najsroższe rozpoczął prześladowanie. Wyroki jego nakazujące wyniszczyć wiarę nową ogłaszane były w całém państwie rzymskiém także i w Egipcie. Żył zaś w niższéj Tebaidzie niejaki PAWEŁ, urodzony r. 228 z bogatych rodziców. Był to młodzieniec ukształcony, wielkich zdatności, i biegły tak w językach jako i naukach greckich i egipskich: skromny i słodki w pożyciu, a nadewszystko taką przejęty miłością ku Bogu, iż do niczego nie miał przywiązania, i tylko usiłował podobać się Stwórcy swojemu.

——— *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych.

(Ciąg, dalszy)

Są tu także dwa znakomite obrazy: Ś. Jerzego rycérza na koniu, dzieło Kranacha, szkoły niemieckiéj przeniesiony z kościoła Ś. Jerzego znajdującego się na zamku krakowskim, a zburzonego przez Austryaków po ostatnim rozbiorze Polski, i—obraz przedstawiający Złożenie Chrystusa do grobu, dzieło szkoły florenckiéj: oprawiony jest w ramy srébrne, starożytne, roboty pięknej, na których herb Trzebickiego Andrzeja biskupa krak: pokazuje, że obraz ten od niego pochodzi. — Nareszcie pamiątka po Piotrze Gembickim, biskupie krakows. wielkim dobroczyńcy tego kościoła: krzesło drewniane starożytne, bardzo pięknéj rzeźby, testamentem przez niego tu odkazane. Z pamiątek zaś świeckich ojczystych, w skarbcu znajdują się następujące: Miecz, Szczérbiec, imitacya miecza prawdziwego Bolesławowego, z pod Kijowa: używanym bywał przy koronacyi królów polskich, w tutejszej katedrze. — Miecz złamany, znaleziony w grobie Zygmunta Augusta króla pols: pod jego trumną: jest w pochwie z drutu srébrnego, siatkowéj roboty. — Buńczuk turecki i strzały tatarskie, ostatki licznych pamiątek zostawionych w tutejszym kościele przez Jana Sobieskiego króla polsk: po jego zwycięztwie nad Turkami pod Wiédniem. — Płaszcz marszałkowski księcia Józefa Poniatowskiego, przysłany po jego zgonie w Elsterze: jest aksamitny czerwony, na nim haftowane złotem orły francuzkie: obłożony gronostajami; materya już spłowiała, futro oblazło: licha to nagroda za tak wielkie ofiary i zasługi, a zarazem symbol nicości zaufania pokładanego od tak dawna we Francyi. — Ośm orderów tegoż księcia, i pałasz ofiarowany mu przez wojsko polskie r. 1808 z którym utonął. — Wszystkie te przedmioty o których się wspomniało, przechowują się w szafach umyślnie na ten cel urządzonych, na prawo od wnijścia znajdujących się. Od strony północnéj jest ółtarz wspaniały, starożytnéj roboty drewniany cały wyzłacany: na drzwiach jego środkowych także złoconych są wyobrażenia Świętych malowane; te zaś drzwi zamykają szafę, w któréj dawniej przechowywano relikwije Świętych. Skarbiec ten jako będący w części kościoła dawniejszéj, wystawiony jest około r. 1480, przez Jana Rzeszowskiego biskupa krakows. z kamieni ciosowych: sklepienie w niém gotyckie w żebra, na którém piękne malowania, al fresco; a obrazy wielkie olejne po ścianach będące i na prawo będąca galerya na apparata piękną rzeźbą okryta, nadają temu miejscu wiele ozdoby i wspaniałości. Wszedłszy tu, znać, że się jest w przybytku wielkich i sławnych pamiątek.

BISEUPI KRAKOWSCY, z których najwięcéj pogrzebanych jest w kościele tutejszym katedralnym.

Mówiąc zaś o kościele katedralnym, jakże nie uczynić wzmianki o przezacnych biskupach krakowskich, którzy byli ozdobą kościoła, kraju, tego miasta nareszcie, i w tej świątyni są pochowani. Niewielom dziś znane sa ich imiona i czyny znamienite, pamięć ich

zaciéra się coraz więcej, zwłaszcza przy tylu smutnych i nieprzyjaznych okolicznościach. A gdy zwykle tém gardzimy czego nie znamy, poznajmy więc w pobieżnym opisie, abyśmy pamięć ich czcili a z cnót ich i dzieł brali przykład naśladowania. Rzadko bowiem znaleźdź u nas instytucyi, któraby do takiéj potęgi moralnej urosła, jak kapituła krakowska. „Miała w sobie świętych sług Bożych: Stanisława Szczepanowskiego, Wincentego Kadłubka, bł. Jana Prandotę, Jana Grota... miała ludzi wielki wpływ mających czynem i radą na ważne wypadki krajowe: Gedeona, Fulkę, Zbigniewa Oleśnickiego, Tomickiego, Maciejowskiego, Tylickiego, Szyszkowskiego, i wielu innych... miała ludzi mądrych, uczonych i pismami tak w kraju jak i za granicą wsławionych: Tomickiego, Padniewskiego, Myszkowskiego, Gamrata, Zebrzydowskiego, Macieja Cholewę, i Wincentego Kadłubka, Woronicza. Wszystko to są ludzie przedni, i mężowie piérwsi. Budownicy kościołów, założyciele zgromadzeń klasztornych, fundatorowie szpitali i borkarn, szafarze wierni chleba duchownego, i namiętliwi miłośnicy kraju swojego."— (pisze J. W. Ks. biskup Łętowski, w swém nieoszacowaném dziele: Katalog biskupów i kanoników krakowskich). ——— *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

— W Listopadzie r. z. dzienniki ogłosiły, że belgijski Jenerał i minister wojny Chazal, pokąsany przez małpę w dosyć niebezpiecznym znajduje się stanie. Z tego powodu *Chronique de l' Ouest* udziela wiadomość otrzymaną od pewnéj osoby, znającéj dobrze wszystkie znakomitości belgijskie, a mającej w owym kraju bardzo ważną missyą polityczną. „Przed 36 laty, to jest w Listopadzie 1829 r. rząd Niderlandzki kazał zrobić spis ludności, z wyrażeniem szczególném każdéj osoby co do wieku, płci i religii. Każdemu miészkańcowi posłano blankiet, którego rubryki miały bydź wypełnione. Wtedy zaś miészkał w Bruksélli syn królobójcy francuzkiego, zbiegły do Belgii. Jego sposobem do życia była sprzedaż sukna, wyrobu jednej z fabryk miasta Lejdy. Emigrant ten miał z sobą żonę, także brata młodszego lat 16 mającego, który niedługo potém sam sobie życie odebrał, służącego Genewczyka, i małpę z Nowéj Hollandyi. Otóż w jaki sposób głowa téj rodziny wypełnił rubryki blankietu spisowego, nadesłanego mu od rządu: „Feliks Ch...., *ateusz*; E..., (żona) *machometanka*; Gustaw Ch...., (brat) *poganin*; Henryk (służący), *kalwinista*; Żoko (małpa), *katolik*."—W miesiącu Listopadzie 1865 r. małpa ugryzła bardzo niebezpiecznie Feliksa Ch...., *ateusza*." Bóg cierpliwy, ale sprawiedliwy.

— Wiele klasztorów włoskich zagrożonych suppressyą, przesłało swe prośby piśmiennie do césarza Napoleona, aby swym wpływem na rząd włoski raczył wyrobić odwołanie dekretu rozwiązującego zakony. Jaki zaś skutek te prośby odniosły, okazało się najlepiéj z listu ogłoszonego w *Unitta Cattolica* pisanego z Paryża przez posła włoskiego p. Nigra do pewnéj ksieni klasztoru włoskiego: „Przewielebna panno ksienio! Mam zaszczyt oznajmić że szef gabinetu césarza Francuzów, w téj chwili nadesłał mi prośbę pani pisaną do tego monarchy, a nadto zwrócił mą uwagę, że césarz Napoleon nie może uwzględnić prośby pani, gdyż tu idzie o przedmiot należący wyłącznie do rządu naszego króla. Zwracając przeto pomienione piśmienne podanie, proszę przyjąć wyraz mojego głębokiego szacunku." — Minister włoski Nigra.—Dalszém zaś następstwém tego kroku będzie niezawodnie prześladowanie o wiele surowsze dla tych klasztorów, które z prośbami swemi udały się do Napoleona.

— Pod nazwą *Towarzystwo dobroczynności*, był w Neapolu zakład dobroczynny założony w r. 1831, a którego celem było dawać wsparcie pieniężne stałe lub jednorazowe rodzinom podupadłym, siérotom, rzemieślnikom chorym, i ubogim wstydzącym się żebrać. Rząd włoski zagarnął był już majątek tego Towarzystwa, lecz za to przynajmniej płacił pensyą coroczną, którą coraz zmniejszając zredukował do trzeciej części zwykłego dochodu. Teraz zdało się mu bydź najprostszym środkiem żadnéj pensyi nie płacić Towarzystwu Dobroczynności, a tak krocie ubogich rodzin przywiedzione zostało do ostatniéj nędzy, przez takie samowolne postępowanie rządowe. Ależ tak te jak i inne gwałtowne środki łupieży, na majątkach kościelnych, lub towarzystw dobroczynnych, nie potrafią zapełnić próżni coraz większéj skarbu włoskiego.—Sprawa zaś kassacyi klasztorów, redukcyi biskupstw i tym podobnych urządzeń wcale nie korzystnych dla kościoła katolickiego, została niejako w zawieszeniu. Wszystko czeka na dalszy rozwój konwencyi Wrześniowéj wypadki zaś dosyć blizkie zmian jakichś ważnych czuć się dają prawie w powietrzu. Król dotknięty nieszczęściami domowemi, śmiercią margrabiny Millefiore, i syna Odona 19 letniego, księcia wielkich przymiotów duszy i wielce pobożnego, upadł zupełnie na duchu. Rozmowa ostatnia z synem umiérającym w Genui, wielkie na nim zrobiła wrażenie. Zresztą nie on szedł naprzód, lecz wypadki pchały go przed sobą: sam najlepszego serca, był dotychczas tylko igraszką prądów najskrajniejszéj partyi rewolucyjnéj.—Po częściowém opuszczeniu Rzymu przez wojska francuzkie, Ojciec Ś. powiększa swoję szczupłą armię. Ciągle przybywają ochotnicy, zwłaszcza z Belgii i Francyi. Wojsko zaś dotychczasowe papiezkie stacza pomyślne utarczki z rozbójnikami, którzy lub rospraszają się, lub sami dobrowolnie poddają. Papiezcy żołniérze pełnią swoję powinność, jako prawdziwi obrońcy kraju i kościoła. Z powodu zaś wzmagających się potrzeb Stolicy Ś. to na utrzymanie wojska, to na opłacenie procentów od summ zaciągnionych, pomoc pieniężna od wiernych niesiona, tak zwane: Świętopietrze, staje się coraz potrzebniejszą. Zachodnie kraje zwłaszcza Francya, Hiszpania, Belgia, nawet Włochy z wielkim pośpiechem, wspaniałością dostarczają i to licznie summ bardzo znacznych, już to za pośrednictwem biskupów, proboszczów, lub dzienników katolickich. Szczególniej we Francyi sami nawet Arcybiskupi i biskupi nie tylko że wydają w tym celu najgorętsze odezwy do swoich dyecezyan, *ale nadto sami osobiście*, obchodząc kościół z tacą po nabożeństwie każdém zbiérają składki. Takie czynne zajęcia się wspiéraniem zubożonéj Stolicy św: nie tylko najpomyślniejszym uwieńczone bywają skutkiem, to jest obfitą jałmużną, ale nawet na samą religią katolioką wywiérają wpływ najkorzystniejszy, szczególniej na warstwy niższe ludowe. Rzecz godna naśladowania i u nas także, a to z dwojakiego względu: bo i z tytułu przykładów tak znakomitych duchowieństwa zagranicznego, i z tytułu obowiązku jaki ma każdy katolik ku św. rzymskiéj Stolicy. —

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*